

665

Rzeczpospolita

Warszawa
03-08-2015
DZ. / Nr 179

Alternatywne losy małych powstańców

TEATR

Autorski spektakl Agaty Dudy-Gracz w Muzeum Powstania Warszawskiego dowodzi, że niełatwo zrobić rocznicową premierę.

Od początku istnienia Muzeum Powstania Warszawskiego obchody 1 sierpnia kończy spektakl teatralny. Dyrektor Jan Ołdakowski chce, by ich realizacją zajmowali się młodzi, ale już znani twórcy. Ta szlachetna zasada nie zawsze się sprawdza.

W gronie realizatorów byli m.in. Jan Klata, Michał Zadara, Krzysztof Garbaczewski, Radosław Rychcik czy Paweł Łysak, ale większość ich produkcji przypominała akademię ku czci. Wyjątkiem był rok ubiegły, kiedy z okazji 70. rocznicy powstania Jerzy Sztanowski przygotował z Kryną Jandą muzyczny „Pamiętnik Powstania Warszawskiego” według Mirona Białoszewskiego.

W tym roku do realizacji zaproszono jedną z najbardziej oryginalnych reżyserek – Agatę Dudę-Gracz. Zapropowała spektakl pod przewrotnym tytułem „Ciekawa pora roku”. Niekonwencjonalność opowieści polega na tym, że pokazuje różne warianty

losów piątki młodych ludzi, którzy Powstania Warszawskiego nie przeżyli. Co mogłoby się z nimi dziać potem, jak przeżyliby dorosłe życie?

Spektakl ma budowę powieści szkatułkowej. Każdy młody bohater zyskuje jedną lub dwie wersje swoich losów. Rozgrywa się też w kilku konwencjach, jest pantomima, spektakl muzyczny, teatr instrumentalny. Poczynania bohaterów zależą od okoliczności. Pan Lato, grany przez Michała Staszczaka, pełni funkcję dość irytującego konferansjera, który zapowiada poszczególnie obrazy.

Oglądamy różne warianty życia bohaterów, chwile radości, ale też nieudane miłości, niespełnione marzenia. Mocnym akcentem jest traktat o tolerancji, gdzie reżyserka pokazuje, jak łatwo kogoś sponiewierać, nazywając nawet wbrew logice Żydem, Cyganem, Murzynem.

„Ciekawa pora roku” niestety ma dłużyzny. W pewnym momencie Pan Lato mówi: „Nikt nie wie, po co jest ta scena i o co tutaj chodzi”. Jako widz kilkakrotnie też zadawałem sobie to pytanie. Myślę, że gdyby tę opowieść skrócić, byłaby zdecydowanie bardziej klarowna. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski